



30 LAT
O/S TMLiKPW

LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁECZNY

Nr 1(86)/2018

*Lwów. Ratusz.
Lemberg. Rathaus.*

W numerze: |

ZAPOMNIANY ŻOŁNIERZ 7

„MUZYKA WE LWOWIE”
WYWIAD Z M. PIEKARSKIM 8-11

WSPOMNIENIE O B. OPAŁKU 14-16

SPIS TREŚCI:

JUBILEUSZOWY ROK	 3	
		4-6	 SPACERKIEM PO STARYM LWOWIE
ZAPOMNIANY ŻOŁNIERZ AK Z MOŚCISK	 7	
		8-11	 MUZYKA WE LWOWIE. OD MOZARTA DO MAJERSKIEGO
K. KRYSTYNA KOSTA-GÓRAL	 12-13	
		14-16	 WSPOMNIENIA BOLESŁAWA OPAŁKA
MIECZYŚLAW OPAŁEK LWÓW	 17	
		18	 ODESZŁA CZESŁAWA DOMAŃSKA 1930 – 2018
STEFAN GRABIŃSKI	 19-20	
		21	 WIELKANOC 2018
PRZEPISY KUCHNI LWOWSKIEJ	 22	

JUBILEUSZOWY ROK

Drodzy czytelnicy Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego! Spotykamy się z państwem w jubileuszowym 2018 roku. Rok ten jest bogaty w jubileusze. Przede wszystkim w tym roku będziemy odchodzić stulecie odzyskania niepodległości Polski, co wiąże się z setną rocznicą bohaterskiej Obrony Lwowa, w której Orleńcy Lwowskie swoje życie oddali za Ojczyznę i okupiły niepodległość swoją krwią. W listopadzie bieżącego roku będziemy oddawać im hołd na placu marszałka Józefa Piłsudskiego, przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie podczas obchodów Dni Lwowa.

W tym roku obchodzimy również 30-lecie założenia Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Główne uroczystości związane z jubileuszem odbędą się w siedzibie Zarządu Głównego Towarzystwa we Wrocławiu i planowane są na wrzesień (o czym poinformujemy państwa w kolejnych numerach Biuletynu).

W grudniu 1988 roku został założony Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich przez Lwowian, którzy z wielkim oddaniem i poświęceniem dbali o pamięć o Lwowie, a także wszelkimi możliwymi sposobami pomagali rodakom pozostałym we Lwowie. W najbliższych numerach Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego postaramy się przypomnieć sylwetki osób, którzy byli od początku i już odeszli, ale na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Drodzy czytelnicy, mam wspaniałą wiadomość, którą chciałabym się z państwem podzielić! Otóż w tym roku wydamy cztery numery Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego dzięki dofinansowaniu ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego w ramach projektu zaplanowanego na 2018 rok, który docenił nasze starania i pracę. cieszymy się całym zespołem redakcyjnym, że dzięki częściowemu dofinansowaniu MKiDN będziemy mogli w tym roku częściej gościć w państwa domach dostarczając więcej aktualnych wiadomości ze Lwowa, naszego ukochanego miasta, a także relacjonować sprawy dotyczące działalności Towarzystwa na bieżąco.

Zachęcamy do przesyłania do redakcji materiałów: listów, uwag, wspomnień, wierszy, artykułów, które z chęcią

opublikujemy w Lwowskim Biuletynie Informacyjnym. Prosimy przysyłać materiały do publikacji drogą elektroniczną o długości do 3-4 stron A4 na adres mailowy Towarzystwa: lwow.warszawa@gmail.com

Redakcja Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego życzy państwu miłej i przyjemnej lektury!

St. Stańczyk-Wojciechowicz



Fot: Ulica Trybunalska Lwów pL.Ua

SPACERKIEM PO STARYM LWOWIE

Posłuchajcie szanowni Rodacy,
jak żyli kiedyś kochani Lwowiacy,
swą gwarę śpiewną pielęgnowali
a humor i dowcipy na cały kraj przesyłali.
Przed wojną o Lwowie cała Polska śpiewała
oraz Szczepka i Tońka dowcipy słuchała.
Ci dwaj, uliczną gwarą pięknie „bałakali”
A wszystko – na „Wesołej Lwowskiej Fali”.

Jak romantyczne były to czasy,
to tylko starsi ludzie pamiętają,
ci, co jeszcze dobrą pamięć mają.
Można pozyskać te wiadomości,
czytając pamiętniki i inne opracowania
na temat lwowskiego „bałakania”.
Wiele książek i wspomnień napisano,
o lwowskiej mowie, dźwięcznej i ślicznej
w pewnym zakresie nawet archaicznej.

Również lwowska ulica tę gwarę miała,
tak jak wileńska, pięknie brzmiała.
Skromny Kresowiak tym się nie chwali,
że w Warszawie, ani w Krakowie
nigdzie takiej gwary nie było wcale.
Bo to była piękna z akcentem mowa,
to była wschodnia mowa kresowa.

Gdy spacerkiem się szło po Łyczakowie,
Zamarstynowie, Gródku czy Kleparowie.
Teraz, wszystko nie takie jak kiedyś bywało,
nie ma już naszych lwowskich „batiarów”
„bałakanie” też nie takie, mało Polaków.
Ulica dawniej była rozśpiewana
od wczesnego wieczora a nawet z rana.
A kto tylko młodym i dowcipnym był,
cieszył się wolnością i na kredyt żył.
– „Ta szkoda gadać, ta szkoda słów,
nie ma to jak stare miasto Lwów”.



W każdej cukierni panował ruch wielki,
tam wszystko było, uciechy wszelkie,
różne frykasy i rarytasy na zawołanie,
tam też spełniano każdego życzenie.
Tam „chlib i mliko” – raz na śniadanie,
lub „jajecznicza z trymbulką”- mój panie!
Wszystko pachniało świeżutkim chlebem,
chrupiące bułeczki lub kanapeczki,
wciąż serwowały zgrabne dziewczeczki.
Rumiane rogate, pyszne kakao,
serek lub dżemek jak komuś mało.
Stąd każdy klient wychodził syty,
miły tu nastrój, ktoś pieśni śpiewał,
inny na skrzypcach cicho przygrywał.
Lwowska piosenka tu wszędzie była,
ona tu wszystkich miło bawiła.
Tu na ulicy czy w Stryjskim parku,
w knajpie, na balu czy na jarmarku.

A - „**W Stryjskim parku na festyni,
Tam zabawa klawo płyni,
Tam kochanek cała sić,
Tam si bedzi ómage pić.**” ...

Na targowiskach i na jarmarkach,
handel i handelek był uprawiany.
Kupowano tam: bydło, konie, owce i drób,
rolnik sprzedawał i kupował, co tylko mógł.

Na smaczne i świeżo pieczone kasztany,
głośno zapraszała piękna Żydóweczka, ogłaszając:
– „Najsmaczniejsze kasztany, są u nas we Lwowie
i Paryżu na Placu Pigal ! Każdy kto naszego
kaszta spróbuje – sam się dowie!”
Paryska moda też u nas była,
która biedaków bardzo smuciła.
Natomiast elegancją i przesadną gracją
byli zajęci artyści razem z arystokracją.

Niejeden forsiasty, choć był garbaty lub łysy,
zakładał perukę miał różne paryskie kaprysy.
Lwowianie wówczas ładnie się ubierali
i na spacerzy razem parami chadzali.
Paniusie modnie, pięknie ubrane
i przez każdego tu podziwiane.
Dostojni panowie w mesztach
i nałożonych białych kamaszach,
czarny melonik głowę okrywał
a biały szalik zwisał do pasa.

Dla elegancji binokle zakładał
oraz laseczkę pod pachą trzymał.
Gwara polska rodem ze Lwowa,
tutaj powstała kultura kresowa.
Gdy jedna dzielnica nową pieśń śpiewała,
to zaraz następna swoją też miała.
Wszyscy śpiewali przepiękne pieśni,
radość i smutek w każdej się zmieści.
Oni śpiewali, bo byli szczęśliwi
a swoją radością innych darzyli.
Nie sposób skończyć mówić o Lwowie,
to piękne miasto moi panowie.
Miasto poetów, wielkich pisarzy,
kompozytorów i twórców sztuki,
tam wielu zdolnych brało nauki.

Tam Uniwerek i Teatr Wielki,
tam śluby składał król Polski
Jan Kazimierz u stóp ołtarza
Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej.
Miasto z historią naszą związane
i zawsze będzie przez nas kochane.

Tam Cmentarz Orłąt na Łyczakowie,
gdzie są kwatery również wojskowe.
Tych, co polegli na wschodnich rubieżach,
by wskrzesić Polskę po długiej niewoli,
gdy myślę o tym serce mnie boli!
O wolność Lwowa walczyły też dzieci,
w walce po żołniersku służbę pełnili.
Polskie chłopaki „Orłętami” nazwane,
waleczne Orłęta – Orłami się stały
i w naszych sercach na zawsze zostały!



Dlatego Cmentarz wojskowy Orłąt
tak został z miłością przez Naród nazwany,
aby po wieczne czasy był zawsze kochany!
Tam też spoczywa poetów mnóstwo:
m.in. Maria Konopnicka, co Rotę napisała,
a która potem hymnem narodowym się stała.
Wielcy Polacy dla Ojczyzny zasłużeni,
są tam na zawsze na lwowskiej ziemi,
walczyli i polegli za Polskę, dzielni i wierni.

Dobiegł do końca spacer po starym Lwowie,
aż iza się kręci, dostojne Panie i szanowni Panowie!
Kończę spacerek znaną przez Kresowian lubianą
starą piosenką, tak często teraz z miłością śpiewaną.
Tę piosenkę z filmu Włóczęgi wykonali:
Szczepko i Tońko pod tytułem: Tylko we Lwowie.
Cytuję:

**„ Niech inni sy jadą, dzie mogą, dzie chcą,
Do Wiednia, Paryża, Londynu,
A ja si ze Lwowa ni ruszym za próg,
Ta mamciu, ta skarz mnie Bóg"!...**

* * *

Mieczysław Habuda

Fot: LwOwpLUa



ZAPOMNIANY ŻOŁNIERZ AK Z MOŚCISK

– „Nie wyjeżdżając z rodzinnego domu, zmieniłem 5 państw”

Rzadkowice i Zakościele. Niegdyś wioski, obecnie dzielnice Mościsk. Tuż pod polską granicą. Terytorium działalności AK, oddziału Lech. Mocna samoobrona. Lecz kto o tym pamięta?

Wchodzimy do zimnej chaty. Spotyka nas starszy Pan, 1927 r. ur. Pan Stanisław. Pyta czy swoi i skąd jesteście. No to mówię, że ze Lwowa. Na co Pan Stanisław odpowiada – jak po polsku, znaczy swoi. Prowadzi nas brat Pana Stanisława – Michał, o 10 lat młodszy, dzięki któremu udało się zorganizować rozmowę. Wyprzedzając moje pytanie mówi:

„Jestem Polakiem z krwi i kości, urodziłem się tu przed wojną, w 1937 r. Władza się zmieniała, ale ja pozostałem Polakiem”. I zwraca się do brata: „Powiedz Staszek, jak to było w Armii Krajowej?,”

„Trafiłem do AK w 1943 r. Działaliśmy w Rzadkowicach, na Zakościelu i bliżej do lasów. Brali mnie na początku na nocne warty, tu było dużo wsi polskich, pilnowaliśmy Lackiej Woli i innych miejscowości. W lipcu '44 przyszedł oddział AK od strony Lwowa, nie pamiętam z której dokładnie, przyjechali do Pnikuta. Tam była silna armia AK, to była duża 200-numerowa polska wieś. Wtedy myśleli aby w Mościskach ustanowić władzę polską, ale tu łapę nałożył bolszewik. Już wtedy wiadomo było, że w Mościskach, Polski nie będzie. Wtedy był jeden rozkaz – **wszystkie siły AK mają najbliższą drogą iść do Warszawy.**

Z Rzadkowic było nas trzech chłopaków, a dowództwo niby jeszcze lwowskie, kapitan „Sulima”. Było parę furmanek i 300 piechurów. Zbliżaliśmy się do Leżajska. Ja byłem na tylnym wozie, bo tam była radiostacja, byłem w łączności. Lecz tam już rozwiadka NKWD śledziła za nami. Pamiętam, jak szukaliśmy noclegu i natknęliśmy się na dwóch bolszewików. Mieli płaszcze przeciwdeszczowe, nie patrzyli nic – automat pod głową, nakryci płaszczem i drzemią (śmieje się) – nawet nas nie usłyszeli. We wsi Grodzisko znalazło nas NKWD, szukali dowódców, a nam kazali iść do domu albo do tej drugiej polskiej armii, którą rzucono na Odrę. Masa rodaków tam poginęła, z mego oddziału AK był taki Michaś Ziober, on tam zginął. We trójkę

wracaliśmy do Rzadkowic, byliśmy młodzi. Doszliśmy nad San, do Przemyśla, ale granica była już wtedy na Medyce. Aresztowali nas i wrzucili do piwnicy. Później spisali protokół i konwojem powieźli nas do Mościsk, a tam już była inna władza. Skłamaliśmy, że uciekliśmy Niemcom, a o ile faktycznie byliśmy z Mościsk, potwierdził to „głowa silrady” (wójt wioski). I tu skończyła się nasza współpraca z AK, gdyż wysłali mnie do pracy na Donbas. Zbiegłem po roku. Ale odsiadka była już bliżej domu, w Żydaczowie. Tam przymusowo pracowałem w fabryce. Nie wyjeżdżając z rodzinnego domu, zmieniłem 5 państw.”

Pan Stanisław opowiedział nam jeszcze wiele ciekawych rzeczy, to też opiszę. Także Pan Michał mówił, że nigdy nie zapomni jak ich rodzinę zapisywali do kołchozu. Ale to już kolejny temat. Na koniec jeszcze zapytał: „Czy warto było tu przyjeżdżać?”

Bez namysłu odpowiadam, że tak! Bo kto jeszcze nam coś opowie o tamtych czasach? Nasi obrońcy wciąż mieszkają pośród nas, tuż obok, czasem za płotem, w sąsiedniej miejscowości. A my nie wiemy kto to jest i nie orientujemy się o co chodzi.

Zimny dom. Murowany, lecz ściany potrzaskane. Zwykły staruszek. Bez żadnej nagrody za swą działalność w młodości. Wie kim jest i pamięta czym się zajmował, a swój – to dla Niego to Polak.

Maria Pyż



MUZYKA WE LWOWIE.

Od Mozarta do Majerskiego. Kompozytorzy, Muzycy, Instytucje.

W lutym 2018 roku w Warszawie odbyła się prezentacja nowowydanej książki o Lwowie. O Lwowie napisanych jest mnóstwo książek, wydawać by się mogło, że na temat Lwowa wiemy już wszystko, a otóż nie. Ta pozycja jest wyjątkowa. Tematem książki jest muzyka we Lwowie. Muzyka towarzyszy nam codziennie i przy różnych okazjach, a okazuje się, że tak mało wiemy o muzyce we Lwowie. Ten temat przybliży nam dzisiaj nasz gość, jest to pan Michał Piekarski, doktor nauk humanistycznych, absolwent Instytutu Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego, adiunkt w Instytucie Historii Nauki PAN, autor książki „Muzyka we Lwowie. Od Mozarta do Majerskiego. Kompozytorzy, muzycy, instytucje”. Tematem naszej rozmowy będzie właśnie ta nowowydana książka.

- **Dzień dobry Panu.**

- Dzień dobry państwu, bardzo mi miło.

- **Jednak o Lwowie napisano bardzo, bardzo dużo książek, ale książek o tej tematyce, do której Pan sięgnął, chyba jest mało. Co spowodowało, że Pan sięgnął do tego tematu. Oczywiście rozumiem, że jest Pan muzykologiem i muzyka jest jak najbardziej bliska Panu.**

- Tak właśnie się składa, że o mieście, które było tak ważne dla historii muzyki polskiej, Lwów był przecież nazywany muzyczną stolicą Polski, tak naprawdę nie ma książek poświęconych muzyce. Jest książka sprzed trzydziestu już lat Zofii Ottawy-Rogalskiej „Lwy spod ratusza słuchają muzyki”, są książki pani Marii Sołtys, ale są to pojedyncze książki, które omawiają poszczególne postacie. Za to rzeczywiście nie było do tej pory książki, która byłaby próbą opowiedzenia historii muzycznej miasta, przynajmniej ostatnich dwustu lat, które były najciekawsze jeżeli chodzi o muzyczny Lwów i to spowodowało, że z jednej strony moje zainteresowanie i moje wykształcenie wpłynęło na to, że zająłem się tą książką, po drugie też mój doktorat, który dwa lata temu powstał o muzykologii jako dyscyplinie naukowej. Muzykologia polska narodziła się we Lwowie. To wszystko się wiązało na kilka dobrych lat poszukiwań materiałów

w połączeniu z moimi zainteresowaniami. Dzięki temu ta książka mogła powstać.

- **Pan chyba też ma korzenie lwowskie i dlatego ten Lwów jest tak bliski Panu.**

- Tak, jak najbardziej. W książce są wątki mojej rodziny, tutaj pokazuję część archiwum rodzinnego. Zresztą mój dziadek Remigiusz Węgrzynowicz jeszcze we Lwowie studiował, a żyje, już do setki się zbliża, w związku z czym to wszystko pamiętam co mi opowiadał na ten temat. Część rodziny ojca też pochodziła ze Lwowa, tak że to były te wątki lwowsko-warszawskie, które się zawsze łączyły u mnie w rodzinie i dzięki temu to wszystko było bliższe. Chociaż by na okładce można zobaczyć rodzeństwo mojej prababci, to jest Czesław i Wanda Kędzierscy. Wszyscy muzyki się uczyli, wszyscy uczęszczali do Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, tak że to były te tradycje, które były bardzo ważne i na pewno pomogło mi to też w napisaniu książki.

- **Jak zbierał Pan materiały i gdzie zbierał Pan materiały?**

- Materiały tak naprawdę zbierałem wszędzie. Z jednej strony, oczywiście, jak mieszkałem we Lwowie dłuższy czas, kiedy zbierałem materiały do pracy doktorskiej, przy okazji znajdowałem też inne materiały i sobie tak odkładałem na bok, że to niby nie idzie do pracy doktorskiej, ale i to się przyda. No i się przydało. Druga sprawa są to wszelkie archiwa rodzinne. Wiele rzeczy pokazała mi pani Maria Sołtys, której bardzo jestem wdzięczny za różne inspiracje, wiele rzeczy ciekawych znalazłem u państwa Mitschów. Jest to rodzina Adama Mitschy, który we Lwowie mieszkał przed wojną, potem przeprowadził się do Katowic. Jego rodzina mieszka w Bielsko-Białej i tam pokazali mi swoje prywatne archiwum rodzinne. Takich miejsc było wiele. Kolejną rzeczą jest oczywiście prasa z epoki. Ona jest wszędzie. Ona jest w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Chociaż by w samej Gazecie Lwowskiej, która nie była gazetą muzyczną, ale tam też są wątki muzyczne. Zresztą w książce pokazuję pewne wzmianki, na przykład, że była

premiera opery „Madame Butterfly” Pucciniego wtedy i wtedy z Korolewicz-Waydową w głównej roli. Takie rzeczy można znaleźć w zwykłej prasie codziennej.

- Wracając do Lwowa i oglądając tę książkę można zrobić sobie wycieczkę. Podaje Pan i adresy, i różnorodne instytucje związane z muzyką lwowską.

- I oto mi właśnie chodziło, żeby ta książka nie była tylko zbiorem nazwisk muzyków związanych ze Lwowem, tylko rzeczywiście żeby można było przejść się po Lwowie i mijając te gmachy powiązać je z konkretnymi postaciami. Bo wiemy oczywiście gdzie jest Opera, gdzie jest dawny Teatr Skarbowski, ale tych budynków jest znacznie więcej. Chociażby gdzie mieszkała Janina Korolewicz-Waydowa, diwa najwyższej klasy, znana w londyńskiej Covent Garden, a mieszkała przy ulicy Fredry, mijając tę kamienicę możemy sobie o niej przypomnieć, czy też wiele innych postaci powiązałem z miastem. Mimo, że tych ludzi we Lwowie już od dawna nie ma, to pozostały domy. Możemy w ten sposób spacerować po muzycznym Lwowie od Opery poprzez dawne Konserwatorium po prywatne domy i nie tylko domy muzyków. Na przykład twórca szkoły filozoficznej lwowsko-warszawskiej profesor Twardowski był też bardzo biegłym pianistą i u niego przy ulicy Świętej Zofii, adres podaję w książce, odbywały się też wieczory muzyczne, gdzie występowała Zofia Drexler-Pastławska. Tak że można taki spacer odbyć po Lwowie, tych adresów jest kilkadziesiąt.

- Tym bardziej, że szerszej publiczności adresy te nie są znane bo nigdzie nie ma tablic pamiątkowych.

- Właśnie nie ma. Mają ukraińscy kompozytorzy, za to nie mają polscy. Jedyne wyjątek stanowi prywatna willa państwa Sołtysów. Pani Maria Sołtys zadbała o to aby upamiętnić jej ojca i dziadka, ale po za tym takich tablic niema, w związku z czym nie wiemy, gdzie mieszkała Janina Korolewicz-Wajdowa, Adam Didur ani inni wybitni polscy muzycy. Ta książka nam to umożliwia, jest plan Lwowa, są podane nazwy ulic i przedwojenne i obecne. Bardzo łatwo dzięki temu można się odnaleźć i zrobić spacer po muzycznym Lwowie. Wątków w książce jest wiele. Wątki, na przykład, wiążą się z Karolem Szymanowskim, najwybitniejszym kompozytorem pierwszej połowy XX wieku. We Lwowie dużo bywał, tu mieszkała jego siostra Stanisława Szymanowska. To były postacie najwybitniejsze jeżeli chodzi o polską kulturę muzyczną tamtych czasów. Postacie muzyki europejskiej

takie jak Gustaw Mahler, Richard Strauss też bywali i przyjeżdżali do Lwowa, dyrygowali swoimi utworami we Lwowie i zdarzało im się pójść do opery i słuchać, wielokrotnie wspominał przeze mnie, Korolewicz-Waydową. To wszystko pokazuje jakim miastem był Lwów i możemy sobie wyobrazić, siedząc na przykład w kawiarni jednej czy drugiej, o czym też piszę, kto mógł tam przy tym stoliku siedzieć siedemdziesiąt, dziewięćdziesiąt, sto lat temu.

- Właśnie wspomina, że Lwów był zawsze miastem wielokulturowym i Pan też w swojej książce ukazuje nie tylko polską muzykę, ale jeszcze niemiecką i inne.

- Tak, właśnie stąd tytuł książki „Od Mozarta do Majerskiego”. Chodzi mi o Franza Xaverego Wolfganga Mozarta, syna Wolfganga Amadeusza, który mieszkał we Lwowie. Był on kompozytorem austriackim. Postać Mozarta doskonale pokazuje Lwów już dwieście lat temu. Znalazł się on w tych okolicach dzięki mecenasowi polskiej arystokracji, dzięki Baworowskim, Rzewuskim, dla których pisał utwory, których dzieci uczył grać na fortepianie, ale był kompozytorem austriackim, do tej kultury należał. Miał kontakty z innymi kompozytorami na przykład jak z Karolem Lipińskim i tu mamy właśnie wymianę między różnymi kompozytorami. Mamy bardzo wielu kompozytorów żydowskich. To jest bardzo zdolny naród jeżeli chodzi o muzykę. Widzę to po niejednym ośrodku muzycznym. Mamy takich kompozytorów, którzy tworzą część kultury polskiej, a mają pochodzenie żydowskie takich jak Józef Koffler, Roman Palester. O tym wszystkim piszę. Wspominam o czterech muzykach, bardzo ważnych dla ukraińskiego życia muzycznego. Są to Aleksander Myszuga, Salomea Kruszelnicka, Stanisław Ludkiewicz, Wasyl Barwiński. Te cztery postacie wybrałem poświęcając im osobne biogramy. Oczywiście są też muzycy innego pochodzenia na przykład czeskiego. To jest też ciekawy wątek. Wątek rodziny Mitshów, rodzina o korzeniach czeskich, która najpierw się zgermanizowała bo byli to urzędnicy austriaccy. Franz Adam Mitsha przybył do Lwowa na początku XIX wieku jako urzędnik austriacki, ale też komponował, o tym piszę, i od niego rozpoczęła się linia polska rodziny Mitshów. potem był Adam Mitsha, który ma biogram w tej książce dalej, który był z kolei dziadkiem pana Romana Mitshy, z którym w Bielsku Białej się zapoznałem. Ta rodzina jest polską

rodziną o korzeniach czeskich, z wpływem austriackim. To wszystko wskazuje na to, jak to wszystko mogło się mieszać, zmieniać, ale wszystko to tworzy kulturę miasta, kulturę Lwowa.

- Pan zaczyna swoją powieść od pierwszego zaboru?

- Tak, przez kilka wcześniejszych stron piszę o najstarszych muzykaniach związanych ze Lwowem, ale to jest dosłownie niewiele wzmianek bo niewiele wiemy na temat muzyki we Lwowie w XV, XVI, XVII wieku. Tak że tutaj wymieniam pojedyncze kapele kościelne i inne wzmianki. Za to rzeczywiście zaczynam narrację od drugiej połowy XVIII wieku. Wtedy powstały instytucje takie jak teatr, oczywiście on się mieścił w innym budynku.

- A w jakim?

- Nie ma tego budynku. Najpierw była buda drewniana, jest to w zapisach, potem w 1789 roku Franz Heinrich Bulla przystosował na teatr dawny kościół pofranciszkański, tego kościoła też nie ma. Znajdował się on mniej więcej w okolicach Muzeum Przemysłowego. Potem Austria przysłała i dokonała sekularyzacji, część klasztorów zlikwidowała, były kościoły gdzie po prostu stały puste mury i pan Bulla zorganizował teatr, tak że tego budynku też już nie ma. Dopiero w 1842 roku powstał teatr Fundacji Skarbka i on jest. Piszę o tych czasach drugiej połowy XVIII wieku. Sporo muzyków do Lwowa przyjechało na przykład Józef Elsner, który potem był znany jako nauczyciel Chopina w Warszawie. On komponował dla miasta utwory sceniczne. We Lwowie Elsner poznał Wojciecha Bogusławskiego, który był przecież dyrektorem Sceny Narodowej w Warszawie, a znalazł się też we Lwowie pod koniec XVIII wieku. Tak że to były takie właśnie czasy, które możemy już udokumentować, opowiedzieć o końcu XVIII wieku coś konkretnego, dlatego wtedy zaczynam opis. Ta książka opowiada głównie o ostatnich dwustu latach życia miasta w dokładniejszy sposób.

- Kończy Pan powieść na 1939 roku.

- Tak w zasadniczy sposób kończę, jakby pokazuję właśnie narrację polskiego Lwowa. Oczywiście piszę o wątkach późniejszych, ale to już jest tak między wierszami. Zasadnicza narracja pokazuje te osoby które jako dorosłe zaistniały w życiu muzycznym Lwowa. Oczywiście wspominam też tych kompozytorów, którzy zostali po wojnie we Lwowie takich jak Tadeusz Majerski, czy Adam Sołtys, którzy działali wśród społeczności polskiej Lwowa już sowieckiego. Wspominam też o tych

osobach, które nie zdążyły zaistnieć jako dorośli przed wojną, ale też byli kompozytorami czy muzykami takimi jak świętej pamięci Andrzej Nikodemowicz czy profesor Maria Tarnawiecka. Przed wojną zaczęli się uczyć muzyki, ale działali we Lwowie po wojnie w polskim środowisku. O nich wspominam i wszystko jest powiązane z głównym wątkiem książki.

- Czy w książce jest objęta tylko muzyka klasyczna, czy też może także muzyka sakralna lub bardziej rozrywkowa?

- Muzyce sakralnej poświęciłem trochę miejsca. Wybrałem kilka głównych świątyń miasta, w których rozbrzmiewała muzyka: katedra łacińska, kościół jezuitów, dominikanów, benedyktynek czy kościół bernardynów. To co udało mi się znaleźć. Trudniej jest o dokumentację muzyki sakralnej bo w prasie nie pojawiały się wzmianki na temat co będzie wykonane w czasie mszy. Więc od razu trudniej jest o tym pisać niż o teatrze, ale o tym jest. Mniej jest o muzyce rozrywkowej. Ja już rzeczywiście nie byłem w stanie o tym napisać. Ta książka musiała by być dwa razy większa, jest to materiał na drugi tom. A ponieważ jest publikacja sprzed dwudziestu paru lat Zofii Kurzowej o piosence ulicznej i kabaretowe Lwowa, uznałem, że tego wątku tutaj nie poruszę, żeby tego nie dublować, a tutaj chciałem pokazać zupełnie rzeczy nowe. Jak wspominałem, chętnie napiszę drugi tom jeszcze o wielu rzeczach, których tutaj nie ma i to jest teraz dla czytelników zadanie, żeby zobaczyć czego tu, ich zdaniem brakuje, co mogło by się znaleźć w kolejnym tomie, bo to wcale nie jest temat zamknięty. Te trzysta pięćdziesiąt stron to jest dopiero początek na temat muzyki we Lwowie, miasta które było znane jako stolica muzyczna Polski. Tych książek może być o wiele więcej. To jest pewien sygnał, pewien początek. Ja zasygnalizowałem, że taką książkę można napisać i teraz ciąg dalszy z wielką chęcią będę kontynuował.

- W książce jest wiele biogramów muzyków, kompozytorów. Czy któryś z nich jest Panu szczególnie bliski?

- To jest ciekawe pytanie, bo te wszystkie postacie stawały się o wiele bliższe kiedy się nimi zajmowałem i najbardziej bliskim zawsze, od wielu lat jest profesor Adolf Chybiński, który był akurat muzykologiem, profesorem muzykologii, twórcą tej dyscypliny, który wprowadził ją w 1912 roku we Lwowie. Bliski, ponieważ jemu poświęciłem

pracę doktorską, która powstała dwa lata temu. Czytałem jego prywatne pamiętniki, zapiski, korespondencje i cała jego postać zawsze była dla mnie interesująca. Na pewno ciekawą postacią, bardzo niedocenioną jest wspomniana przeze mnie Janina Korolewicz-Waydowa, naprawdę diwa wielkiej klasy. Nawet są nagrania z jej udziałem i można je znaleźć w internecie, która nie tylko była diwą, nie tylko była bardzo ciekawą osobowością, ale też potrafiła kierować teatrem. Chociażby Teatrem Wielkim w Warszawie dwukrotnie, czy też przez bardzo krótki czas sceną lwowską, tak że była to też niebywała organizatorka. Bardzo ciekawym odkryciem dla mnie i uważam, że wartym aby coraz więcej o nim wiedzieć jest Tadeusz Majerski. Kompozytor, który był wybitną postacią i przez to, że został w swoim rodzinnym mieście po wojnie, nie był znany w ogóle w Polsce. Kompozytor wielkiej klasy i cieszę się bardzo, że zainteresowanie nim się jakoś zaczęło i pojawiają się nagrania. Bardzo ciekawą postacią z wcześniejszych czasów był Karol Lipiński – wybitny polski skrzypek, wirtuoz. Dzięki niemu Lwów w pierwszej połowie XIX wieku miał kulturę muzyczną na wysokim poziomie. Takich postaci jest wiele i do tych na razie się ograniczę.

- I na koniec zadam takie pytanie. Czy w dzisiejszych czasach, bo obserwował Pan, rozwija się muzyka we Lwowie, czy może nie rozwija się. Jak Pan odczuwa obecnie zainteresowanie muzyką we Lwowie?

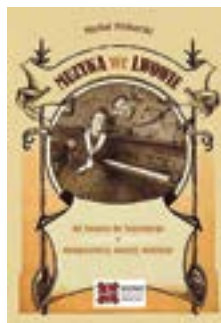
- Znam bardzo dobrze nie tylko gmach, ale także repertuar, przynajmniej parę lat temu, i Opery we Lwowie, i Filharmonii. Filharmonia ma całkiem dobrą orkiestrę i rzeczywiście kilka dobrych rzeczy tam słyszałem. Pamiętam dyrygenci polscy dyrygowali tym zespołem i świetne było wykonanie I Koncertu Karola Szymanowskiego. Parę lat temu była taka inicjatywa, pamiętam bardzo dobra. Z Operą jest różnie. W Operze mogę bardzo pochwalić chór, rzeczywiście śpiewa świetnie. Jeżeli chodzi o solistów, akurat nie trafiałem najlepiej, tak mi się zdarzało. Są tradycje, te mury opowiadają o tych tradycjach. Niekoniecznie może znajdują to czego bym szukał. Jeżdżę po różnych miejscach, w różnych miejscach słucham muzyki nie tylko w Warszawie. Chętnie na spektakle jeżdżę do Wiednia, skąd wracam zwykle bardzo zadowolony i entuzjastycznie nastawiony. Stąd może jestem dość wymagającym słuchaczem.

Na koniec chciałbym życzyć miłej lektury i miłego

spaceru po muzycznym Lwowie. Dlatego mówię spaceru bo z książką można odbyć jak z przewodnikiem niejedną przechadzkę. Jestem bardzo otwarty i z radością czekam na wszelkie pytania i uwagi dotyczące tej książki co mogło się znaleźć, a się nie znalazło. Bardzo chętnie usłyszę o wszelkich wątkach rodzinnych związanych z muzyką we Lwowie.

Życzę udanej i miłej lektury, i czekam na pytania.

Rozmawiała i opracowała
Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



Michał Piekarski



Michał Piekarski podczas prezentacji książki

K. Krystyna Kosta-Góral

„W życiu prywatnym los nie szczędził mi lekcji, jednak Wielka Łaska Boża i bezcenny Dar Życia motywują do działania i twórczości, przytulając swoje pociechy do serca, postanowiłam działać i jednym z kroków do działania jest właśnie ten tomik poezji, gdzie zapraszam do refleksji na temat różnych perypetii życiowych.”

Krystyna Kosta-Góral

Lwów miasto uznawane niegdyś za stolicę kulturową Polski, miasto, które wydało na świat wielu ludzi utalentowanych, wielu pisarzy, poetów, kompozytorów, muzyków, naukowców. Tutaj chętnie przyjeżdżali tworzyć i pracować wybitni tego świata, gdyż aura Lwowa zawsze temu sprzyjała. W dzisiejszych czasach jest podobnie. Polacy we Lwowie tworzą nowe pokolenie zdolnych, utalentowanych młodych poetów, plastyków, muzyków. Jedną z nich jest młoda lwowianka Krystyna Kosta-Góral.

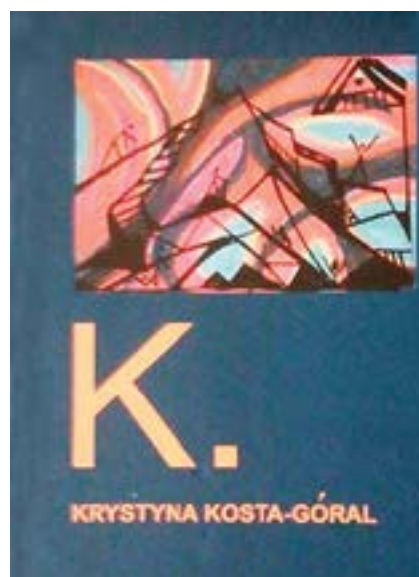
We Lwowie w lutym 2018 roku, w Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, w sali szkoły plastycznej „Wrzos” odbyła się prezentacja książki, tomiku poezji Krystyny Góral. Ilustracje do książki wykonała autorka. Są to grafiki będące dopełnieniem wierszy i przekazujące świat wewnętrzny Krystyny.

Krystyna Kosta-Góral – przedstawicielka młodego pokolenia Lwowa, poetka, malarka. Urodziła się we Lwowie 4 kwietnia 1985 roku, jest absolwentką szkoły średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie. Na studia wyjechała do Lublina, gdzie ukończyła psychologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Jej zamiłowaniem i pasją od zawsze była poezja i sztuka. Dlatego też brała udział w wielu konkursach literackich i plastycznych. Jednym z ważniejszych zdarzeń był udział w międzynarodowej Abilimpiadzie im. dr. Piotra Janaszka w latach 1999 – 2002 (olimpiada umiejętności osób niepełnosprawnych w Koninie). Miała też kilka publikacji między innymi w antologii „My Ludzie Lwowa” pod redakcją Teresy Kulikowicz-Dutkiewicz. Krystyna Góral jest członkiem szkoły plastycznej „Wrzos” działającej przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, gdzie miała kilka wystaw zbiorowych, a także indywidualnych:

„Zwierciadło wyobraźni” 2011, „Cztery pory roku” 2011, „Świat kobiety” 2014, „Boży Dar Życia” 2017. Od 2016 roku głos Krystyny Kosta-Góral możemy też usłyszeć na falach Polskiego Towarzystwa Radiowego „Radio Lwów”, gdzie przygotowuje pogadanki na tematy związane z życiem kulturalnym Lwowa.

S. Stańczyk-Wojciechowicz



Refleksja

Długa droga i ciernista
 Trochę czasem wyboista
 Piękna z dala trudna z bliska,
 Droga życia oby czysta
 Jasna, prosta i natchniona
 Bożym Duchem uwieńczona
 Choć nie lekka, czasem stroma,
 Lecz radosna i potężna
 Z musu czasem trochę mężna
 Nigdy z lękiem i bez kłamstwa
 Z Planem Stwórcy tak pod rękę
 Długo wiła się z zakrętem
 Nie zbyt szybko
 Bez oporu
 By nocami we snach dumać
 A we dnie pokornie szukać
 I pracować, cieszyć wzrok
 By zwątpienia się nie kradły,
 A zmartwienia zrzedły, zbladły...
 By móc donieść tej ludzkości
 Wielki Dar Bożej miłości.

Tęsknota

Jak tęskno mi za Krajem
 Co mi pachnie Rajem,
 Co ma smak czereśni,
 Co orlik ten Biały
 Z gór co dzień spoziera
 Tatr harde skłony i fale Bałtyku.
 Co w chmurach wyżyny
 A w mgłach niziny wonne -
 Łąk kwieciste plamy.
 We snach z nim wędrując
 Zapach cudny czując
 Budzę się malując
 Tą tęsknotę moją
 Za Krajem co mi pachnie
 Rajem Co ma smak czereśni,
 Gdzie orlik ten Biały ...
 Z gór dumnie widnieje.

Kobietą być

Kobietą być, kobietą żyć
 Jak kwiat rozpuszczać się po burzy,
 Nie niknąć w deszczu – tańcząc przez życie mknąć.
 Po nocach śnić.
 I kochać tuląc się do róży.
 Otulać świat w marzeniach sennych swych
 I modląc się, i płacząc śmiać się.
 Wciąż walca grać – aż do utraty tchu



*Fot: Krystyna Góral na prezentacji swojej książki
 z synkiem Jasiem.*

WSPOMNIENIA BOLESŁAWA OPAŁKA

18 stycznia 2018 roku opuścił nas Bolesław Władysław Opałek. Śp. Bolesław Opałek był wspaniałym Polakiem, Patriotą, żołnierzem Armii Krajowej Okręgu Lwów (porucznik ps. "Żbik"), uczestnikiem akcji „Burza”, a w duszy zawsze Lwowianinem wiernym Bogu, Ojczyźnie i swojemu ukochanemu miastu Lwów. Urodził się 07.04.1925 r. we Lwowie. Syn Mieczysława, znanego lwowskiego bibliofila, wieloletniego dyrektora lwowskiej szkoły im. Marii Magdaleny.

Swoje powojenne życie związał z Rzeszowem. Nieustannie stał na straży pamięci o Lwowie i Kresach Południowo-Wschodnich. Był wieloletnim prezesem TMLiKPW. Wspomagał Polaków, pozostałych po wojnie we Lwowie. Autor wielu wspomnień o rodzinnym Lwowie.

Decyzją prezydenta PR z 23 września 2017 r. otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi na rzecz upamiętniania historii Kresów Południowo-Wschodnich oraz działalność społeczną.

W dzisiejszym numerze publikujemy unikatowe wspomnienia św. pamięci Bolesława Opałka. Nagranie zostało zrobione w Radio Lwów w 2001 roku. Podczas przełożenia dźwięków na papier celowo staraliśmy się nie zmieniać stylu wypowiedzi, aby jak najbardziej zachować autentyczność wypowiedzi.

Nazywam się Bolesław Opałek. Jestem prezesem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Rzeszowie. Urodziłem się we Lwowie przy ulicy Piaskowej 25. Dość znanej ulicy, gdyż przy tej ulicy mieszkał Henryk Zbierzchowski – poeta lwowski, piewca Lwowa, którego spotykałem będąc chłopcem. Zbierzchowski wracał z „Atlasa” nad ranem albo przed południem po jakiejś tam wesołej nocy przy kielichu oczywiście. Gdy ja go spotykałem miał pelerynę na sobie, bo często ubierał pelerynę. Miał długie włosy rozwiane zwykle, no i zwykle był w dobrym humorze. Ja byłem chłopcem, miałem kilkanaście lat i znałem go tylko z widzenia jako znanego poetę i o nim się mówiło w domu. Nieco niżej przy Piaskowej ulicy pod numerem 10 był domek w ogrodzie i tam mieszkali państwo Zagajewscy. Wiedziałem kto to jest pan Zagajewski starszy. To był starszy pan z wąsami sumiastymi takimi, nazywał się chyba Karol Zagajewski



i był wizytatorem Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie, znany, zresztą znajomy mego ojca. Wnukiem tego Karola Zagajewskiego, wizytatora, jest Adam Zagajewski znany poeta obecnie.

Na początku Słodowej ulicy mieszkał Zbysiu Herbert, z którym chodziłem do szkoły Antoniego przez cztery lata od pierwszej do czwartej klasy. Odwiedzałem go w domu, a on odwiedzał mnie w domu. Przyjaźniliśmy się przez pewien czas, przez te cztery lata wspólnej naszej szkoły. On już wtedy był takim pod poezję człowiekiem natchnionym ponieważ często wspominał o Helladzie. Tak że z tym Zbysiem Herbertem spędziliśmy pewien czas. Potem rozłączyliśmy się. Ja poszedłem do innego gimnazjum do dwunastego, a Zbysiu poszedł chyba do ósmego gimnazjum. On był bardzo spokojnym, statecznym dzieckiem. Nie psocił, nie robił żadnych takich wyskoków. Razem byliśmy ministrantami w kościele Franciszkanek przy ulicy Kurkowej. Mam zresztą zdjęcia takie, na których on jest i ja jestem. „Pan od poezji” to jest książka

o Zbigniewie Herbercie. W książce tej jest właśnie nasze zdjęcie z kółka ministrantów z kościoła Franciszkanek, na którym jest Witold Szolginia, na którym jest Zbigniew Herbert. Mamy tablicę przy Łyczakowskiej 55, bo wcześniej Herbert tutaj się urodził i tu mieszkał, ale w tym czasie kiedy my chodziliśmy do szkoły Antoniego to on mieszkał jakiś czas przy ulicy Małej i ja go tutaj odwiedzałem.

Później przeprowadziliśmy się do mieszkania przy ulicy Kurkowej 28. To jest nieopodal, mieszkanie narożne, róg Kurkowej i św. Antoniego ulicy. I tuśmy mieszkali i ja tu między innymi na ogrodzie św. Antoniego kościoła kopałem rowy przeciwlotnicze w 1939 roku i kryliśmy się tutaj jak były bombardowania Lwowa, wiadomo trzeba było uciekać z mieszkania z drugiego piętra. Tutaj byłem ochrzczony w kościele św. Antoniego. Chodziłem, jak mówiłem, na początku do szkoły św. Antoniego podstawowej, potem ojciec mnie przeniósł do szkoły Marii Magdaleny, do swojej szkoły i w szkole Marii Magdaleny przez dwa lata, 5-6 klasę tam odbyłem i potem zdałem do 12 gimnazjum państwowego przy ulicy Szumlańskiej i Szeptyckich.

Szolginia chodził do szóstego gimnazjum. Znałem jego z kółka ministrantów przede wszystkim. Ich było dwóch braci. On chodził do szóstego gimnazjum o dwa lata wyżej więc wiadomo oczywiście.

Jeśli chodzi o mojego ojca no to wiadomo, że był nauczycielem, pedagogiem, poza tym był historykiem, poetą. Pozostawił po sobie około 300 pozycji wydanych, częściowo w rękopisach. Był dyrektorem szkoły Bilamowicza przy placu Strzeleckim, a potem w 1935 roku w wyniku konkursu dostał posadę dyrektora szkoły Marii Magdaleny. Był do 1940 roku dyrektorem szkoły Marii Magdaleny, a potem szkoły sowieckiej już od września 1939 r. Szkoła Marii Magdaleny jest do dzisiaj polską szkołą, jest jakąś legendą dla Polaków, dla polskiego Lwowa z racji tej, że do dzisiaj polskość krzewi, no i do tej szkoły chodziło wielu, wielu wybitnych ludzi, którzy we wspomnieniach, powiedzmy, tą szkołę w jakiś sposób odnotowali. Ojciec mój po wyjeździe ze Lwowa w 1945 roku w styczniu, ekspatriowany ze Lwowa, mieszkał w Przeworsku, gdzie inwentaryzował bibliotekę po Lubomirskich dla użytków dla biblioteki Jagiellońskiej. Potem inwentaryzował w Tarnobrzegu bibliotekę po Tarnowskich, też przekazana została do biblioteki Jagiellońskiej. A potem był wizytatorem w Kuratorium Rzeszowskim, potem był kustoszem w muzeum Zamku w Łańcucie, następnie wrócił

do Przemyśla, zbliżył się do Lwowa gdzie był wykładowcą w gimnazjum dla dorosłych i poszedł tam w Przemyślu na emeryturę, potem miał jeszcze kilka miejsc zamieszkania, na końcu zamieszkał w Nowym Sączu i tam w 1964 roku zmarł w wieku 82 lat. Jest pochowany w Nowym Sączu. Pozostawił po sobie około 30 prac gotowych w maszynopisach, w rękopisach. Z tych ja wydałem już dwie pozycje, a mianowicie: pamiętnik ojca „Lwów w mojej pamięci” i wydałem następną pozycję, teraz już w Rzeszowie po raz drugi „Ze wspomnień bibliofila”. Teraz gdy wydałem po raz drugi dodałem do tytułu „lwowskiego” i obecnie książka wyszła pod tytułem „Ze wspomnień lwowskiego bibliofila”. Ojca twórczość występuje jeszcze w różnych wydaniach. Między innymi wyszła teraz taka książka w Krakowie, ciekawa „Miasto jak Brylant” o Lwowie. To jest zbiór cytatów różnych o Lwowie, bardzo gruba pozycja w tej książce między innymi są cytaty z pięciu książek mego ojca. Tak, że nazwisko ojca występuje dalej w literaturze i w wydawnictwach ciągle to nazwisko jeszcze jest wspominane. Przede wszystkim jako bibliofila bo ojciec przecież w tym Lwowie zakładał Towarzystwo Miłośników Przyszłości Lwowa w 1916 roku z krótką przerwą I wojny światowej i po I wojnie nadal działało Towarzystwo Miłośników Lwowa. Przede wszystkim zajmowało się historią Lwowa, powiedzmy zapoznaniem z historią Lwowa przyjeżdżających do Lwowa ludzi. Po za tym najważniejszą działalnością Towarzystwa było wydawanie Biblioteki Lwowskiej w której wyszło 37 czy 38 zeszytów, w których były zawarte publikacje i opracowania czołowych historyków Lwowa: Aleksandra Czułowskiego, pani Łucji Harewiczowej, Franciszka Jaworskiego. Wszystkie najważniejsze prace były drukowane właśnie w tej Bibliotece Lwowskiej. Ojciec napisał taką książeczkę „Obrazki z przeszłości Lwowa”. Te „Obrazki z przeszłości Lwowa” zostały wydane niedawno w języku ukraińskim we Lwowie tylko, że pod zmienionym tytułem.

Tekst opracowała i przełożyła dźwięk na papier
Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz.

Redakcja LBI dziękuje redakcji Radia Lwów, a szczególnie pani prezes Teresie Pakosz za udostępnienie materiału.

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

BOLESŁAWA OPAŁKA

Prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddziału w Rzeszowie. Miasto Lwów i środowiska kresowe utraciły w Jego osobie wiernego Lwowianina, Polaka, Patriotę i Żołnierza Armii Krajowej, oddanego całym sercem i duszą swemu miastu, Bogu i Ojczyźnie.

Zarząd Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich przesyła współpracownikom, rodzinie, przyjaciółom i bliskim wyrazy szczerego współczucia i żalu oraz łączy się w wspólnej modlitwie za duszę świętej pamięci Bolesława Opałka



Wiersz napisany z okazji srebrnych godów Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa i czterdziestolecia działalności naukowej i kulturalnej Dyrektora Aleksandra Czołowskiego – wygłoszony przez artystę dramatycznego Marjana Pelińskiego na uroczystej Akademii w Ratuszu lwowskim dnia 13 marca 1932 r.

MIECZYŚLAW OPAŁEK

LWÓW

MIASTO wież dumnych i zielonych wzgórz,
Powiedz nam miasto, jako to się stało,
Żeś ty jest dla nas jak upojna kruż
I nasze serca łatwo zwojowało?
Żywot twój ciężki nie płynie wśród róż,
Z dawnych splendorów wiele poszarzało,
A przecie, przecie, miłe brzmienie... Lwów
Jest dla nas jednym z najpięściwszych słów...

IDZIE od ciebie jakiś władny czar
I moc tajemna oszałamia dusze;
Niesiesz nam z wiosną swój magnacki dar:
Drzewa w zielone stroisz pióropusze;
Pod strzałą słońca drgnął krzywczycki jar
I pobudziły się lesiste głusze,
Wśród wonnych kiści jaśminów i bżów,
Jest niczem bajka, przerozkoszny Lwów...

ZASIĘ wśród murów, z starych cegieł szczerb
Wyziera dziejów przechwalebnych wątek:
Jaśnieje gloria ów dostojny herb,
Najszacowniejszą z sędziwych pamiątek,
Idź, kędy mieszkał Ormianin i Serb,
Idź w ulic starych pomroczny zakątek,
A on ci powie szeptem białych widm
Jak tutaj serca biły w zgodny rytm.

MIASTO wierności i ofiarnej krwi,
Która w tej zbroi jak klejnot jaśnieje!
Cóż stąd, że ziemia od dział ryku drży
I następują groźnie Tuhaj-beje?
Miłość ojczyzny jak tęcza ci lśni,
Nie złamią hartu dziejowe zawieje,
Zwycięsko wyjdiesz z wszystkich ciężkich prób,
Królowi kornie chyląc się do stóp.

MIASTO gdzie posłuch panował i ład,
Miasto włodarzu, miasto patrycjusza!
Tu Korniakt wieży fundamenty kładł,
Zaś Alnpek mądrze rządził na Ratuszu;
Wszyscy krzątali się zgodnie jak brat,
Zaczem lśnił blaskiem starorzymskich cnót
Sławetny Szolców i Kampianów ród.

MIASTO wież dumnych i podniosłych chwil,
Ty kawalerze szczytnego krzyżyka!
Miłość i wierność, twe hasło, twój styl,

Tyś jest strażnikiem Orląt cmentarzyka
Słuchaczu! Czoło swe w zadumie schył
I pójdz uwieńczyć kamienie pomnika,
Gdzie huf niezłomny, po daninie krwi,
Sen swój wieczysty, sen o sławie śni...

MIASTO, co dźwigasz hej, już ósmy wiek
I w świętej służbie trwasz Rzeczpospolitej!
Lew twój złocisty wiernie muru strzegł,
Co alfabetem wrażeń kul poryty.
Miasto, niech doli twojej Szczęsny bieg
Przymnaża chwały i niesie rozkwity,
Niech dalej twierdzą dziejopis cię zwie -
Lwie twoje miano i serce twe lwie!

MIASTO wież dumnych i zielonych wzgórz,
Powiedz nam miasto, jak to się stało,
Żeś ty jest dla nas jak upojna kruż
I nasze serca łatwo zwojowało?
Żywot twój ciężki, nie płynie wśród róż,
Z dawnych splendorów, wiele poszarzało,
A przecie, przecie, miłe brzmienie... Lwów
Jest dla nas jednym z najpięściwszych słów...

ALICJA KOCAN

Odeszła CZESŁAWA DOMAŃSKA 1930 – 2018



Znaną i niezwykle lubianą koleżankę pożegnaliśmy w dniu 7 marca 2018 roku na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Współzałożyciel i wieloletni członek Zarządu Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa swoją energię w pracy społecznej skierowała na bezinteresowne okazywanie pomocy Polakom na Kresach (legit. czł. nr 157 z 1988 roku).

Współpracowała z wieloma organizacjami. Na podstawie zgłoszeń i zapotrzebowań nauczycieli szkół, opracowywała harmonogramy i podział darów w zakresie niezbędnych pomocy szkolnych. Przyjmowała dary zgłaszane przez mieszkańców Warszawy w postaci odzieży, lekarstw i książek z literatury polskiej, a następnie kierowała zespołem osób przygotowujących do wysyłki paczek z przeznaczeniem dla rodzin polskich zamieszkałych we Lwowie i okolicach, żyjących w bardzo trudnych warunkach.

Koleżeńska i uczynna nie zaniedbywała kontaktów z osobami starszymi i chorymi, żyjącymi na Kresach, zawsze służyła pomocą. Znana w środowiskach kresowych i polonijnych.

Niezwykle zasłużona Lwowianka, wspaniała koleżanka o wielkiej wiedzy i miłości do Lwowa i Kresów, w 2007 roku została uhonorowana Złotą odznaką, ustanowioną uchwałą Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich we Wrocławiu.

Następnie, na wniosek Towarzystwa w 2008 roku, podczas uroczystości XX-lecia TML i KPW. Czesława Domańska została uhonorowana Złotym Krzyżem Zasługi przyznany przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

Równocześnie była założycielem i wieloletnim sekretarzem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kresowian Wierzyteli Skarbu Państwa. Wspierała osoby wypędzone i pozbawione ojcowizny i mienia na Kresach II RP. Zawsze aktywna, serdeczna, oddana pracy społecznej.

Czesia na zawsze pozostanie w naszej pamięci.



STEFAN GRABIŃSKI

– klasyk polskiej noweli fantastycznej, polonista w Przemyślu i Lwowie



W czerwcu 2016r. we Lwowie powstało Towarzystwo Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej „ZABYTEK” (TMDKP „ZABYTEK”).

Powstało TMDKP „ZABYTEK” dlatego, że Polacy ze Lwowa byli głęboko zaniepokojeni postępującą dewastacją i zapomnieniem o Cmentarzu Janowskim we Lwowie, który jest również śladem pamięci o tych, którzy tu mieszkali.

Członkowie naszego towarzystwa, wówczas zrzeszeni w innych polskich organizacjach, zorganizowali kilka razy 2014r. i 2015r. na Cmentarzu Janowskim akcje społeczne skierowane na porządkowanie nagrobków, usuwanie śmieci, wycinanie krzaków, koszenie trawy, ustawienie zwalonych krzyży, itp. Sytuacja na Cmentarzu Janowskim we Lwowie jest dramatyczna. Jeżeli w najbliższym czasie nic się nie zmieni, to rokrocznie będzie znikać na cmentarzu wiele polskich nagrobków. Część z nich, to dzieła sztuki, z czasem nie będą się nadawały nawet do renowacji. Niestety polskie pozarządowe organizacje na nasze wielokrotne apele nie odpowiadają i nikt się nie śpieszy zacząć prace konserwatorskie na cmentarzu.

Czym się zajmuje nasze Towarzystwo: głównie porządkuje nagrobki i grobowce na Cmentarzu Janowskim. Te prace są prowadzone w następujących kierunkach: wycinanie krzewów, ścinanie drzew i wywóz śmieci, odkopywanie i podnoszenie nagrobków, czyszczenie i mycie nagrobków, cementowanie ubytków i betonowanie grobów ziemnych, odnawianie elewacji grobowców, praca w archiwum - odnajdywanie danych osób pochowanych w bezimiennych grobach i grobowcach, odnawianie inskrypcji.

Między innymi tej zimy udało się, szperając w archiwach lwowskich, zlokalizować na polu nr.11 cmentarza miejsce pochówku jednego z najbardziej

znanych pisarzy okresu międzywojennego Stefana Grabińskiego, który urodził się 26 lutego 1887r. w Kamionce Strumiłowej, a zmarł 12 listopada 1936r. w podlwowskich Brzuchowicach i trzy dni później został pochowany na Cmentarzu Janowskim we Lwowie. **Dziś, jest on znany jako klasyk noweli fantastycznej i twórca horroru kolejowego, a postać Stefana Grabińskiego, jako polonisty jest związana z Przemyślem i Lwowem.** Pisarz jest określany mianem „polskiego Poe”. Pracował jako polonista w lwowskich gimnazjach oraz w Przemyślu. Niestety, to pole jest bardzo zdewastowane i przekopane. Polskie nagrobki zaczęły na tym polu znikać od 1958 roku i znikają po dzień dzisiejszy.

Stefan Grabiński jest autorem wielu opowiadań i powieści. Oto niektóre z nich: *W pomrokach wiary* (1909), *Na wzgórzu róż* (1918), *Demon ruchu* (1919), *Szalony pątnik* (1920), *Niesamowita opowieść* (1922), *Księga ognia* (1922), *Salamandra* (1924), *Cień Bafometa* (1926), *Klasztor i morze* (1928), *Namiętność* (1930), *Książę fantastów* (1931), *Wyspa Itongo* (1934). *Wątkiem wielu filmów posłużyły jego dramaty: Willa nad morzem, Zaduszki, Larwy.*

Pisarz stworzył swoisty, rozpoznawalny styl literacki, oparty na zestawieniu tradycyjnej, realistycznej narracji z elementami języka poetyckiego. Charakterystyczne dla jego prozy są zapadające w pamięć fikcyjne nazwiska i nazwy miejscowości. Większość utworów pisarza zbudowana jest wedle podobnego schematu: w początkowo „zwyczajnym” życiu bohatera zaczynają pojawiać się zjawiska tajemnicze i niezwykłe, z którymi konfrontacja doprowadza go w zaskakującym finale do jego przemiany wewnętrznej, lub, znacznie częściej, do zguby. Miejscem akcji większości opowiadań są prowincjonalne miasteczka, samotne budynki, zapomniane stacje kolejowe.

Chociaż opisy światów kreowanych przez Grabińskiego cechuje daleko posunięta dbałość o szczegóły. Na przykład w opowiadaniach z cyklu „*Demon ruchu*” występują fachowe terminy związane z kolejnictwem, które stwarzają szczególny nastrój niesamowitości i napięcia.

„ ... A pociąg mknął dalej w wichurze wiatru, w tańcu jesiennym liści, wlokąc za sobą wydłużoną tuleję wirów wstrząśniętego powietrza, leniwo wieszających się na tyłach dymów, kopciu i sadzy, pędził dalej bez tchu, rzucając poza siebie krwawe wspomnienie isker i węglowych odmiotów ...”

z noweli „*Demon Ruchu*”

o pociągu błyskawiczny „*Continental*”

Renesans twórczości Grabińskiego w Polsce nastąpił dopiero po II wojnie światowej, przede wszystkim dzięki staraniom historyka literatury Artura Hutnikiewicza, autora monografii „*Twórczość literacka Stefana Grabińskiego: 1877-1936*” (1959) i redaktora trzytomowych „*Utworów wybranych*” pisarza (1980).

Na kanwie utworów Stefana Grabińskiego zrealizowano 10 filmów w Polsce, USA i Niemczech. Oto niektóre z nich wyświetlane w Polsce: „*Kochanka Szamoty*” (1927), „*Ślepy tor*” (1967), „*Pożarówisko*” (1968), „*Dom Sary*” (1985), „*Nikt nie jest winien*” (1986), „*Podróż na wschód*” (2011) oraz kilka filmów za granicą.

Przeniesiony na emeryturę z powodu zaawansowanej gruźlicy, w 1931 r. zamieszkał w miejscowości kuracyjnej Brzuchowice, 12 km. pod Lwowem. Od tego czasu, pomimo niedawno odnoszonych sukcesów pisarskich, popadał w coraz większą nędzę i zapomnienie. Zmarł w skrajnym ubóstwie, opuszczony przez niemal wszystkich znajomych. Został pochowany na cmentarzu Janowskim we Lwowie.

Zbigniew Pakosz

TMDKP „ZABYTEK” szuka sponsorów na zrobienie

Przed chwilą odkopaliśmy nagrobek Marcelego-Stanisława Śliwińskiego na polu nr. 1. Od lewej: Zbigniew Pakosz, Leon Tychowski, Stanisław Maldziński i Władysław Petryk

nagrobka pisarza Stefana Grabińskiego.

Dołączamy szkic zaplanowanego nagrobku.



Nagrobek wyceniliśmy

i jego koszt = 70 000 hrywien = 9 000 złotych.

Pieniądze można przelać na konto Stołecznego Oddziału TMLIKPW w Warszawie,

ul. Krakowskie Przedmieście 64/3

nr. konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

(z obowiązkowym dopiskiem dla TMDKP „ZABYTEK” na Cmentarz Janowski).

Napiszcie kto przelewa:

tmdkp.zabytek.lwow@gmail.com

Zarząd TMDKP „ZABYTEK” dziękuje Darczyńcom.

o nagrobku również na:

<https://www.facebook.com/groups/524170544459629/>

Prezes TMDKP „ZABYTEK”

Leon Tychowski, tel.: +38 095 339 81 95

Z-ca Prezesa **Stanisław Maldziński**

tel.: +38 067 293 35 23

Sekretarz **Zbigniew Pakosz, tel.: +38 067 714 55 75**



WIELKANOC 2018

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego

Wiosenne pola w kwiatach
W blasku słonecznego promienia
Szept modlitwy niesiony
Nurtem krętego strumienia
W zadumie przeżywanie
Triduum Paschalnego
Nasze serca szykuje
Przyjąć Zmartwychwstałego

Grzechy i winy nasze
Świątym krzyżem odkupione
Zło nie przemocą a dobrem
I miłością zgładzone
Pan z martwych powstał
Oto dnia trzeciego
Nie tylko dla nas wierzących
Dla świata całego!

Jak natura wiosną każdą
W radości odrodzona
Tak i wiara nasza
W Wielkanoc odnowiona
Gdy miłość boża
Jawi się w przebaczeniu
Niech dobro wyrazi się
W każdym naszym spojrzeniu

Nieśmy w sercach ufność
I wszelkie nadzieje
Łaska Zmartwychwstaniem
Płynąca cały świat zaleje
A nam niech nie zabraknie
Prostego gestu ludzkiego
Uśmiechu i dłoni wyciągniętej
Dla człowieka drugiego.

Wielkanoc 2018

Agata Kalinowska-Bouvy



PRZEPISY KUCHNI LWOWSKIEJ



Kasza gryczana - królowa kasz, bogata w witaminy i minerały. Trochę zapomniana, ale w ostatnich latach powraca do łask i coraz częściej gości na naszych stołach. Ba, nawet restauratorzy przepraszają się do niej, dostrzegając jej walory zdrowotne i smakowe. Dzisiaj nasz kącik poświęciliśmy właśnie jej. Przedstawiamy kilka przepisów wygrzebanych z starych księzek kucharskich, poświęconych Kuchni Lwowskiej, z których wynika jak często jadano dania z kaszą gryczaną w roli głównej. A nie była to zwykła kasza ugotowana do gulaszu, lecz coś bardziej wykwintnego. Przepisy zapożyczono zachowując oryginalną pisownię z książki Danuty i Henryka Dębskich „Kuchnia Lwowska”.

BLINY GRYCZANE ZAPARZANE

25 dag mąki gryczanej, 25 dag mąki pszennej, 11 mleka, 5 dag drożdży, łyżeczka cukru, 10 dag masła lub margaryny, 5 jajek, tłuszcz, sól

Mąkę gryczaną połączyć z mąką pszenną, przesiać, zalać wrzącym mlekiem, wymieszać, rozbić grudki, wystudzić, dodać drożdże rozarte z cukrem, stopione masło żółtka i ubitą na sztywno pianę z białek, posolić, pozostawić do wyrośnięcia. Patelenki o średnicy 14 cm posmarować tłuszczem, nałożyć ciasta na grubość 1 cm i usmażyć z obu stron lub upiec w gorącym piekarniku. Podawać ze śmietanką ubitą z cukrem lub z kawiozem.

DWÓJKI LWOWSKIE

50 dag mąki, 2 jajka, szklanka wody; nadzienie 1: 10dag kaszy gryczanej, 5 dag cebuli, tłuszcz, 10 dag pieczeni wieprzowej; nadzienie 2: 50 dag kapusty kwaszonej, 2 suszone grzybki, 8 dag cebuli, tłuszcz, 2 dag mąki; sól, pieprz, majeranek, kminek i przyprawa do zup do smaku.

Mąkę przesiać na stolnicę, wbić umyte jajka, zarobić ciasto nożem, wlewając ciekłym strumieniem wodę, dokładnie wyrobić, przykryć serwetką i pozostawić na godzinę. Kaszę opłukać, zalać wrzącą osoloną wodą (ok. $\frac{3}{4}$ szklanki), dodać łyżkę tłuszczu, zagotować, wstawić do większego naczynia z wrzącą wodą i ugotować na parze. Cebulę obrać, opłukać, drobno pokrajać, usmażyć i połączyć z kaszą i zmielonym mięsem, doprawić. Kapustę pokrajać, dodać namoczone i pokrajane w paseczki grzyby, zalać niedużą ilością wody, ugotować i odparować. Cebulę obrać, opłukać, drobno pokrajać, usmażyć, oprószyć mąką, zasmażyć lekko rumieniąc, połączyć z kapustą, chwilę poddusić i doprawić. Ciasto podzielić na dwie części, większą i mniejszą. Mniejszą część ciasta cienko rozwałkować, wykrawać kieliszkiem krążki, nakładać kaszy, przykryć pozostałymi krążkami, zlepiać brzegi. Pozostałą większą część ciasta również cienko rozwałkować, wykrawać krążki szklanką, nakładać cienką warstwę kapusty, potem małe pierożki posypać kapustą, przykryć pozostałymi krążkami, zlepiać brzegi, kłaść do wrzącej osolonej wody, ugotować. Następnie wyjąć łyżką cedzakową, osączyć z wody, podzielić na porcje, połączyć skwarkami z boczku wędzonego z cebulą.

Szklanka rumu Jamajka, szklanka soku cytrynowego, szklanka białego wytrawnego wina, szklanka miodu naturalnego.

Rum połączyć z sokiem cytrynowym, winem i miodem, przelać do butelki, zakorkować i pozostawić na 5 miesięcy.

ISSN 2451-3083

Lwowski Biuletyn Informacyjny

Wydawca:

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo –Wschodnich
Oddział Stołeczny

Czasopismo ukazuje się dzięki dofinansowaniu zadania realizowanego ze środków pozostających w dyspozycji ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego w 2018 roku.

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040,
NIP. 525-193-34-99

00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 3

Tel. 22 299 11 46

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com

Facebook TML / www.lwow.warszawa.pl

Biuro czynne wtorki i czwartki 10-14, środa 14-17

Nr konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej edytowalnej na adres mailowy:

lwow.warszawa@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Grupa redakcyjna:

Marek Makuch

Alicja Kocan

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów, autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

Partnerzy medialni:

**Kurier
Galicyjski**



Ministerstwo
**Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**



Fot: Lwów pL.Ua Lwowska uliczka

LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY



Ratusz